

Ona

Jusuf IDRIS

O tekście

Opowiadanie *Hiya* („Ona”) zostało napisane w maju 1969 roku. Weszło do zbioru *Bajt min lahm* („Dom pełen ciał”), który ukazał się dwa lata później (Idris 1982; Idris 1990, 146–154). Tytuł utworu oraz ogólny rys tytułowej postaci zostały zaczerpnięte z powieści Henry’ego Ridera Haggarda (zm. 1925) *She* („Ona”) z 1886 roku oraz jej kontynuacji, *Ayesha, the Return of She* („Ayesha, powrót Onej”) z 1905 roku.

Słowa kluczowe: *Jusuf Idris, Hiya, Egipt, literatura*

Jusuf IDRIS (1927–1991) to jeden z najbardziej uznanych egipskich pisarzy XX wieku, niekwestionowany mistrz krótkich opowiadań, autor mikropowieści obyczajowych i sztuk teatralnych.

Bożena PROCHWICZ-STUDNICKA arabistka, adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie. Przedmiotem jej badań jest klasyczny świat arabsko-muzułmański, a zwłaszcza wpływ systemów komunikacyjnych na kulturę arabską. Autorka wielu tekstów, m.in. *The formation and the development of the Arabic script from the earliest times until its standardisation*, “The Polish Journal of the Arts and Culture. New Series 9 (1/2019)”, *The Origins of the Great Significance of Writing in the Arab-Muslim Culture*, “Anthropos” 113.2018/1, *Ibn al-Ġawzī*, “Historie bystrych umysłów” (*Aḥbār al-adkiyā*), “Przegląd Orientalistyczny” 1–2/2018.

E-MAIL: bozena.prochwicz-studnicka@ignatianum.edu.pl

Od tłumaczki

Jusuf Idris (1927-1991) to jeden z najbardziej uznanych egipskich pisarzy XX wieku, niekwestionowany mistrz krótkich opowiadań, autor mikropowieści obyczajowych i sztuk teatralnych. Pierwszy okres jego twórczości zaowocował realistycznymi opisami codziennego życia zwykłych ludzi, pochodzących głównie z ubogich środowisk społecznych w Egipcie. Rozwijająca się w nim pasja pisarska sprawiła, że pod koniec lat 60. definitywnie porzucił wyuczony zawód lekarza. W powstających w tym czasie utworach skupiał się na życiu wewnętrznym bohaterów, ich przeżyciach, namiętnościach i rozterkach. Cechy charakterystyczne jego ówczesnej prozy to posługiwanie się symbolem i alegorią oraz oniryczność wykreowanej rzeczywistości. Z czasem gwałtowne i silne emocje, jakie dominowały w jego utworach, zostały zastąpione przez dystans, wyrafinowane poczucie humoru i subtelną ironię. Ostatnie twórcze lata poświęcił działalności dziennikarskiej, uznając, iż „duchowe niedożywienie i kulturowa anemia” (Rudnicka-Kassem 1992, 19) Egipcjan wymagają od niego bardziej zaangażowania na łamach prasy aniżeli aktywności *stricto* literackiej.

Opowiadanie *Hiya* („Ona”) zostało napisane w maju 1969 roku. Weszło do zbioru *Bajt min lahm* („Dom pełen ciał”), który ukazał się dwa lata później (Idris 1982; Idris 1990, 146–154). Tytuł utworu oraz ogólny rys tytułowej postaci zostały zaczerpnięte z powieści Henry’ego Ridera Haggarda (zm. 1925) *She* („Ona”) z 1886 roku oraz jej kontynuacji, *Ayesha, the Return of She* („Ayesha, powrót Onej”) z 1905 roku. Obie są utrzymane w gatunku fantastyki przygodowej. Postać głównej bohaterki została zbudowana w oparciu o wizerunek Aiszy (najmłodszej żony proroka Mahometa), obecny w chrześcijańskiej tradycji polemicznej, gdzie była przedstawiana jako piękna i wyjątkowo zmysłowa kobieta (Arjana 2012, 101–102). Taka właśnie jest Ayesha w wersji Haggarda – istota nadprzyrodzona, władająca zaginionym afrykańskim miastem, piękna biała królowa, wzbudzająca pożądanie mężczyzn, zdolna całkowicie zapanować nad nimi i ich zniewolić.

Osią utworu Jusufa Idrisa jest fundamentalny problem relacji pomiędzy kobietą a mężczyzną, problem niemożliwej do okiełznania siły instynktu i pożądania, ale także dramatu osamotnienia. To przejmujący obraz nagłego zdzerżenia ludzkich marzeń z głębokim rozczarowaniem, dojmującej tęsknoty z całkowitą bezsilnością.

Główny motyw opowiadania *Hiya* został wykorzystany przez Jusufa Idrisa w sztuce *Al-Dżins ath-thalith* („Trzecia płeć”) z 1970 roku, w której bohater, wiedziony tajemniczym i zniewalającym kobiecym głosem, wyrusza do nierealnego świata w poszukiwaniu jego właścicielki.



Ona



– *Tra ta ta...*

Wczesnym rankiem, nim się zupełnie rozbudziłem, dobiegł do mnie niski i mocny głos, w którym słychać było niewyraźny dźwięk fanfary.

Wzdrygnąłem się, mówiąc:

– *Tra ta ta...*

Po czym znów usłyszałem:

– Wstań, masz spotkanie na Atabie¹.

Obudziłem się na dobre. Zapomniałem o herbacie, wyszedłem z domu i oto jestem na Atabie. „Masz spotkanie na Atabie...” W którym miejscu?? Brak odpowiedzi. Kiedy? Brak odpowiedzi. Z kim? Nie wiem. Jest środek dnia, upał, słońce świeci coraz mocniej, jakby jego baterie naładowano do maksimum. Przybywa much, robi się coraz tłoczniej, coraz lepiej widać samotność wszystkich osób. „Masz spotkanie na Atabie...” Jestem na Atabie. Stary Kair ma stare serce. Jeden Kair ma jedno serce... Dziś ze stoma sercami, bez serca, spotkanie na Atabie. Jak mam pójść za tym głosem..., ja, naukowiec, który nie wierzy w takie rzeczy?! Próbuję wrócić do domu. Nie potrafię. Nie wiem już jak to zrobić. Pozostaję w okowach Midanu², otacza mnie niewidzialne, elektryczne ogrodzenie, którego nie umiem przejść. Spotkanie.... kiedy, z kim, dlaczego? Nie wiem. Spotkanie na Atabie.

Mija tydzień, a ja ciągle jestem więźniem kawiarni, hotelu i Midanu. Mój świat wyznaczają wloty ulic Muhammada Alego i Al-Abbasijji, teatr Al-Azbakijja³ i remiza strażacka. Stare budynki to moi strażnicy. Ludzie, spojrzenia

¹ Ataba – chodzi o Midan Ataba (Ataba Square), ruchliwy i zatłoczony plac w centralnej części Kairu, jeden z głównych węzłów komunikacyjnych miasta, „punkt graniczny” pomiędzy starym miastem a zachodnią częścią zorganizowaną na sposób europejski, powstała w okresie rządów chedywa Isma’ila (1863-1879) oraz w czasach kolonialnych (wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).

² Tzn. Midan Ataba (arab. *midan, majdan* – plac).

³ Teatr stojący nieopodal Midan Ataba, przy zielonych terenach Hadiqat al-Azbakijja (Azba-keya Garden); po rewolucji 1952 roku przemianowany na Teatr Narodowy w Kairze (arab. Al-Masrah al-Qaumijj bi-l-Qahira).



i skrzydła much tak jak ja pozostają w okowach jakiejś obezwładniającej siły. Każda rzecz jest tu stara, bije od niej, niczym z grobu otwieranego po stu latach, zapach minionego czasu.

Midan zaczyna się kurczyć, moje ruchy stają się coraz bardziej ograniczone. Mogę jedynie chodzić wokół tramwaju, który zastygł w bezruchu na placu. Pod koniec dziesiątego dnia nie jestem już w stanie wykonać żadnego ruchu. Na koniec moje nogi w jakiś niewyjaśniony sposób nieruchomieją tuż przy tramwaju. Tkwię w jednym miejscu dwa dni, bez snu, bez jedzenia.

Rano w uroczystym pochodzie przejeżdża najnowszy model buicka⁴, jest niebieski. Niklowane zazwyczaj części auta są tu zrobione ze złota. Na ten widok ludzie otwierają szeroko oczy, rozdziawiają buzie i ruszają za samochodem. Kierowca limuzyny nosi, tak jak szoferzy ważnych ludzi, biały płaszcz, białe rękawiczki i czapkę z daszkiem. Zatrzymuje się przede mną mówiąc:

– Wsiadaj.

U wszystkich, którzy zgromadzili się wokół nas, widzę zawiedzione nadzieje, jakby każdy z nich liczył na takie samo zaproszenie.

– Ja?

– Tak, ty.

– Na pewno?

– Nie masz spotkania na Atabie?! Wsiadaj!

Czy mam wsiąść???

– Dokąd? – pytam.

– Ona cię chce.

– Ona, czyli kto?

– Wsiadaj!

Czy powinienem wsiąść???

Boję się.

Nasze oczy się spotykają.

Nie mam odwagi się sprzeciwić.

Wsiadam.

Samochód rusza.

Opuszczamy Al-Abbasiję w kierunku *turab al-ghafir*⁵. Droga zaczyna się wznosić. Widać, że niedawno skończyli układać tu bruk, bo kiedy przejeżdżamy, na drodze tworzą się nierówności.

⁴ W Egipcie samochody osobowe buick zaczęły być sprzedawane w 1960 roku.

⁵ Lokalne określenie tzw. Północnego Cmentarza (Al-Qarafa al-Kubra, Al-Qarafa asz-Szarqiyya), jednej z części Miasta Umarłych, czyli kairskiej nekropolii, rozciągającej się poza murami miasta, na północ i południe od Cytadeli na długości kilku kilometrów.



– Czy to Muqattam⁶?

Gdy kończę pytanie, docieramy na szczyt wzniesienia. Gruba szyja szofera nawet nie drgnie. Nie uzyskuję odpowiedzi. Ponawiam pytanie, głośniej. Słyszę tylko ciszę. Szofer milczy. Czy to Ona? Ona jest Oną? Czy to Ona? A może uważasz, że Ona jest fantazmatem, jak Aisza⁷, o której coś kiedyś czytałeś? Ej, przecież nie jesteśmy w powieści! Znam świetnie różnicę między snem a rzeczywistością, między prawdą a fikcją. Auto jest prawdziwe, kierowca jest prawdziwy, Muqattam jest prawdziwy. Nawet fanfara *tra ta ta* wciąż realnie dźwięczy mi w uszach, istnieje tak, jak istnieje ruch wskazówki sekundnika w moim zegarku, który mam na ręce. Moja ręka jest prawdziwa, reaguje, boli, gdy ją ugryzę.

– Wsiadaj.

Nie wiem nawet, kiedy samochód się zatrzymuje. Wskazówka sekundnika wciąż się porusza, ale czas nie płynie... stoi w miejscu, w samochodzie. Nie wsiadam.

– Wsiadaj.

Jasna sprawa. Wsiadam. Samochód zawrotną prędkością zrywa się do jazdy. Znika z pola widzenia, ale dźwięk jego silnika nie milknie. Wracam do tu i teraz, do pustynnej ziemi. Rozległej, nierównej, pustynnej ziemi. Gdziekolwiek spojrzeć, nie ma tu nic. To nie jest sen, na pewno to nie sen. Zdejmuję zegarek, przykładam do ucha, tik-tak... To nie sen. Jestem, i Kair, choć go nie widać, też gdzieś jest i jest blisko.

Idę kilka kroków... dziesięć kroków, niech się dzieje, co chce. Nagle widzę przed sobą... bramę. Jest stara, to pewne. Jej wiek oceniam na nie mniej niż pięć dziesięcioleci. Drzwi są żelazne, o wyjątkowo masywnej konstrukcji, pokryte warstwami rdzy. Na szczycie bramy zielone rośliny o grubych łodygach, o wiele starszych niż człowiek. Mają czerwone, świeże kwiaty, musiały dopiero co zakwitnąć. Brama jest zamknięta, przez lata nikt jej nie otwierał. Po spiekocie dnia cień jest cudownie kojący. Dzięki niemu zieleń staje się rąjem. Brama, choć jest martwą bryłą, z wolna budzi we mnie miłą ociążałość. Sezamie, otwórz się! Sezam się otwiera... Jasne, że się nie otworzy.

⁶ Pasma niewysokich wzgórz w południowo-wschodniej części Kairu, niedaleko Cytadeli i Północnego Cmentarza. W kamieniołomach u stóp Muqattamu od czasów starożytnych wydobywano wapień. W latach 50. XX wieku południowa i południowo-zachodnia część wzniesień została zabudowana tworząc przedmieścia Kairu, Madinat al-Muqattam (Muqattam City).

⁷ Chodzi o Ayeszę z powieści Henry'ego Ridera Haggarda, zob. powyżej, wprowadzenie do tłumaczenia.



Siadam i czekam. Nie mam nic innego do roboty. Słońce zachodzi. Zaspiałam. Budzę się. Słońce wschodzi, chyli się ku zachodowi, zachodzi. Zaspiałam. Śni mi się, że gram rolę w filmie i w obecności starego reżysera przytulam główną bohaterkę. Przeszkadza mi oko kamery. Budzę się. Jestem głodny. Zaczynam żuć suche gałązki. Czuję, że mają ostry smak. Umknęło mojej uwadze, że mogą być trujące lub działać jak narkotyk. Zostawiam je. Spoglądam w stronę słońca. Nie mogę przestać patrzeć. Słońce trzyma mnie na uwieży. Pochłania moją świadomość. Ślepnę... dostrzegam jedynie biel zbroszoną czerwienią niczym krwią. Gdy słońce zachodzi, odzyskuję świadomość i wzrok. Widzę, że brama jest otwarta. Wchodzę. Zaczynam biec z wszystkich sił. Ogród jest ogromny. Pełno tu drzew. Ciemność gęstnieje. Jestem głodny, a tu są drzewa gruszkowe⁸. Zjadam owoc. Próbuję znowu biec. Przed siebie. Może dotrę do celu. Świta. W jakiś sposób wyczuwam, że coś mnie otacza. Zatrzymuję się. Zza każdego drzewa wyłaniają się olbrzymowie, są dużo wyżsi ode mnie. Jest ich stu, albo i więcej. Okrążają mnie. Gdy podchodzą bliżej, odkrywam, że to ogromne drewniane kukły. Zamiast stawów mają nitki i druty. Poruszamy się. Ja w środku, one wokół mnie. I tak to trwa. Zachodzi słońce.

Nie śpię. Moi strażnicy czuwają. O północy słyszę, jak rozmawiają, przemienieni z kukieł mężczyzn w kukły kobiet. Pytam moją najbliższą sąsiadkę – strażniczkę:

– Kim ona jest? Czy ona jest Oną?

Nie odpowiada. Mamrocze do swojej sąsiadki:

– Ale prostak... Jest piękniejsza od Kleopatry.

– Bardziej kobieca od Afrodyty.

– Widok jej nóg przynosi rozkosz większą niż seks.

– Widok jej ud odurza. To cudowniejszy stan niż przytomność umysłu.

– Ale prostak.

Wschodzi słońce.

Jestem sam, nie ma ani strażników, ani kukieł.

Dosłownie tuż przede sobą widzę okazałą bramę do zamku. Zamek jest nowoczesną budowlą, wygląda jak dekoracja do filmu SF.

Brama jest otwarta.

Wchodzę do sali.

⁸ Gruszkla (także guawa, gujawa, guajawa, psydia) – rodzaj obejmujący około 100 gatunków roślin (krzewów lub niewielkich drzew) z rodziny mirtowatych, z których część uprawiana jest dla smacznych owoców zbliżonych w kształcie do gruszki.

Ma wielkość dziesięciu feddanów⁹, dywan zajmuje niemal kilometr kwadratowy. W trzech rogach sali stoją trzy krzesła.

Jestem zmęczony. Siadam na najbliższym krześle. Zasypiam. Budzę się i widzę, że w ścianach są setki drzwi.

Wiem, że muszę zgadnąć i wybrać.

Wybieram drzwi najbardziej oddalone.

Wchodzę.

Wędruję rok.

Gdzie ją zobaczę?

Jestem zmęczony.

Próbuję wrócić.

Znajduję się na terenie ogromnego parku. Jest wiosna. Na środku stoi basen, tak duży, że mogłoby się wykąpać w nim całe miasto. W basenie, daleko, widać tylko jedną, zupełnie nagą kobietę.

To Ona.

Muszę na nią poczekać.

Czekam. Słońce wschodzi i zachodzi, a ja się nie poruszam. Mijają dni. Wiem, że wyszła z wody, poszła po perfumy i do sypialni.

Czekam.

– *Tra ta ta!*

– *Tra ta ta!*

– Wejź.

Mijają długie lata.

Wchodzę do sypialni.

Łóżko ma kształt olbrzymiego tronu, ściany to panoramiczne, żywe obrazy, sztuczne światło sypialni zlewa się niezauważalnie ze światłem księżyca. Daje znak palcem – idę. Daje znak palcem – zatrzymuję się przy łóżku i ściągam ubranie. Daje znak i zbliża się do mnie, prowadzi do łazienki. Daje znak – zabierają mnie i przygotowują od stóp do głów. Daje znak – jestem tuż przy niej, na łóżku. Przynoszą jedzenie. Jem... Minęły lata i jestem głodny. I picie. Piję. Minęły lata, nie straciłem przytomności. Robiłem to wszystko oszołomiony, bo w moich marzeniach i wyobrażeniach nie ma piękniejszej i wspanialszej niż Ona. Jak gdyby wszystkie kobiety świata były niczym, ich serca, ich głębia to Ona, ma w sobie całą ich delikatność, czułość i kobiecość.

Nadchodzi chwila, gdy kładąc się na łóżku przywołuje mnie. Odpowiadam na wołanie. Daje znak – światła gasną. Daje znak – gaśnie księżyc.

⁹ Miara powierzchni stosowana m.in. w Egipcie; 1 feddan = ok. 4200 m².



Stapiamy się w pocałunku i czuję jej ciało. Przenika mnie dreszcz, gdy dotykam jej uda... Jest szorstkie, pokryte włosami, chude i długie jak u kozła. Jej noga kończy się oślim kopytem. Odkrywam, że kobieta, z którą właśnie się kocham, to obleśny zboczeniec. Dławię się. Zaczynam biec szukając wyjścia z sypialni. Wymiotuję, zataczam się. Szukam wyjścia z sypialni. Nie widzę drzwi! Biegnę i nie ma żadnych drzwi! Wymiotuję, zataczam się. Nie ma żadnych drzwi!

Bibliografia

- Arjana, Sophie Rose. 2015. *Muslims in the Western Imagination*. Oxford – New York: Oxford University Press.
- Idris, Jusuf. 1982. *Bajt min lahm*. Al.-Qahira: Dar Misr li't-tiba'a.
- 1990. *Al-Qisas al-qasira 1*. Tom 1. Al-Qahira: Dar asz-Szuruq.
- Rudnicka-Kassem, Daria. 1992. *Egyptian Drama and Social Change: A Study of Thematic and Artistic Development of Yūsuf Idrīs's Plays*. Montreal: Institute of Islamic Studies, McGill University.

